

opusdei.org

Mierzyć wysoko

Zapowiedź biografii Ernesto Cofiño – gwatemalskiego lekarza, społecznika i kandydata na ołtarze

11-06-2025

W potocznym użyciu jest pytanie JAK ŻYĆ. Już tytuł książki Thomasa McDonougha zawiera odpowiedź. Masz mierzyć wysoko, twoje cele mają być ambitne, nie małe i byle jakie. Lektura tej biografii gwatemalskiego lekarza pediatri i społecznika Ernesto Cofiño przynosi bardziej dokładną odpowiedź na to

pytanie. Jak on żył? Czym się zajmował? Co takiego zrobił, że Kościół otworzył jego proces beatyfikacyjny? Że do dziś (umarł w 1991 roku mając 92 lata) pamięta i wspomina go wiele osób, że działają instytucje które stworzył lub był motorem ich powstania.

Urodził się w Gwatemali, tam spędził większość swego życia, tam zmarł. Wszystko w swym życiu robił na serio. Studia medyczne i doktorat ukończył w Paryżu, Na Sorbonie, uniwersytecie, wtedy po 1. wojnie światowej, wiodącym w medycynie światowej. Specjalizował się w pediatrii, stworzył jej podstawy w Gwatemali, do której wrócił natychmiast po doktoracie. Potem z jego doświadczeń korzystały też inne kraje. Wykładał, miał wielu uczniów, organizował kongresy naukowe. Niewątpliwie był profesjonalistą znanym na całym świecie.

Miał rodzinę, żona Clemencia była Gwatemalką. Jeden z synów, Jose Luis, jest współautorem książki o ojcu (wyd. polskie 2024). Pod koniec życia Ernesto wygłaszał wiele wykładów o rodzinie, roli ojca i nie krył, że mógłby kiedyś inaczej, lepiej prowadzić wychowanie własnych dzieci poświęcając im więcej czasu. McDonough pięknie opisuje poznanie się doktora Cofiño z młodszą o ponad 10 lat dziewczyną Clemencią. Poznajemy jego delikatność, szacunek do kobiet, miłość do żony – co trwało do końca życia. Zawdzięczał to swej matce, bo ojciec był apodyktyczny i nie dawał najlepszego przykładu życia rodzinnego swym dzieciom.

McDonough opisuje w swojej biografii dziesięciolecie pracy wśród Gwatemalczyków, zwłaszcza ubogiej części społeczeństwa, Majów. Nie mógł przejść obojętnie wobec masowo umierających na gruźlicę

majowskich dzieci, zdiagnozował i opisał syndrom choroby głodowej powszechnie występującej w Gwatemali. Jego odpowiedzią była praca zawodowa, szkoleniowa, społeczna. Utworzył mnóstwo instytucji charytatywnych, angażował swoich znajomych, prosił o wsparcie wszędzie gdzie mógł dotrzeć... A tzw. dojścia miał do pełniących najwyższe funkcje państwowe, gdyż mieli oni dzieci, a on był uważany za najlepszego pediatrę w kraju. Mała dygresja. W 1953 roku w Buenos Aires inny lekarz, o imieniu Ernesto, wsiadł na motocykl i ruszył na północ docierając pod koniec roku do Gwatemali. Też poruszyła go nędza i bieda, a jak sam wspominał w 1954 roku pracował społecznie jako medyk, i w laboratoriach medycznych. Później ruszył dalej na północ. Znany jest pod pseudonimem Che. Czy drogi tych dwóch lekarzy przecięły się w mieście Gwatemala -

nie wiem. Ale ten wybrał drogę walki rewolucyjnej, drogę przemocy. Nie wiem ile ofiar ma na sumieniu, tak jak nie wiem ile osób uratował swą tytaniczną pracą Cofiño.

Biografia pióra McDonougha jest kopalnią wiedzy o osobowości tego niezwykłego człowieka. Przytaczam dwa przykłady. Aby nie urazić jakichś biednych ludzi (sam pochodził z zamożnej rodziny) skonsumował ich posiłek, gdzie obok fasoli były smażone mrówki. Kiedy indziej, pod koniec życia, napadniętego i zmarzniętego zaprosił na filiżankę kawy jakiś biedak (wszyscy pili po kolei, bo w domu była tylko jedna filiżanka). Cofiño był mu bardzo wdzięczny za okazane serce. I jakiś czas potem przesłał mu wraz z podziękowaniem zestaw filiżanek.

Cofiño był człowiekiem religijnym, ale jak to się czasem kolokwialnie

mówi Panu Bogu się nie narzucał.
Ale odczuwał głód Boga. Gdy miał już
ponad 50 lat znajomy biskup zalecił
mu skontaktować się z młodym
księdzem, który dopiero co
przyjechał z Hiszpanii do Gwatemali.
I tak właśnie poznał Opus Dei.
Rozmawiali, a Cofiño słuchał
udzielanych mu rad, wcielał je w
życie. Po śmierci żony prowadził
nadal aktywne życie, pomagał
młodym radami, swą wiedzą i
doświadczeniem, wspomagał i
współtworzył różne dzieła
charytatywne. Był gorącym i
zaangażowanym obrońcą życia. Żył
skromnie, stosował różne
umartwienia. Wiele takich
przykładów można znaleźć w
książce. Wiele można wykorzystać
we własnym życiu.

Pod koniec życia, mimo choroby
nowotworowej, zachował pogodę
ducha i nie zwalniał tempa swego
apostolstwa. Powszechnie doceniano

jego przymioty charakteru, osobowości. Zmarł w opinii świętości, a Kościół kilka lat później rozpoczął Jego proces beatyfikacyjny.

Czy miał związki z Polską? Autor biografii wymienia na trasie jego podróży europejskiej w 1947 Polskę. Przez kilkanaście lat prowadził w mieście Gwatemala sklep i warsztat modelarski Andrzej Bobkowski, emigrant polski, uważany za jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich na obczyźnie. Zmarł w 1961. Czy się spotkali gdzieś na ulicy, może pili kiedyś kawę przy sąsiednich kawiarnianych stolikach?

Jarosław Laskowski